

– Któregoś dnia przyjechałem do staruszków, którzy nie widzieli księdza 50 lat. Była Msza, a oni śpiewali kolędy po polsku. To robiło wrażenie – wspomina swój pobyt w Rosji ks. Andrzej Morawski.

tekst  
**PIOTR SACHA**

**P**o raz ósmy z rzędu w drugą niedzielę Adwentu modlimy się za Kościoł na Wschodzie. Tradycja solidaryzowania się z katolikami żyjącymi za wschodnią granicą jest jednak u nas o wiele dłuższa. Kapłani oraz siostry zakonne z naszej archidiecezji, którzy pomagają tamtejszemu Kościołowi, gdy tylko wracają na krótko do kraju, opowiadają z bliskim w oku o swojej pracy, prosząc o wsparcie. Nie brakuje również bezpośredniej współpracy pomiędzy parafiami oraz pomocy indywidualnej. Paczki wędrują ze Śląska na Wschód do rodzin nie tylko w święta.

W dniu oddania do druku bieżącego numeru GN do Zespołu Pomocy Kościelnej dla Katolików na Wschodzie, który organizuje niedzielną akcję, z 16 krajów trafiło 265 próśb o pomoc. W ubiegłym roku uda-

ło się zebrać 2 miliony zł. – Nasza praca ma na celu również zainspirować wiernych do indywidualnego wspierania katolików na Wschodzie – zapewnia ks. Józef Kubicki TChr, z zespołu działającego przy Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski.

### Granice

Ze Śląska w stronę wschodniej granicy ruszają księża diecezjalni i zakonni, siostry zakonne, a także świeccy wolontariusze do pomocy. Gdy trafiają na miejsce, wokół wyrastają nowe granice, które trzeba przekroczyć. Aby dotrzeć z Dobrą Nowiną do konkretnych

osób, muszą pokonywać przeszkody związane z brakiem środków materialnych.

– Ruszyłem praktycznie bez przygotowania, z lotu. Wsiadłem do auta, wziąłem przyczepkę, miałem wszystko z wyjątkiem monstrancji, którą potem dostałem od arcybiskupa w Moskwie – opowiada o swoim wyjeździe w 1992 r. do Rosji ks. Andrzej Morawski, dziś proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jana Bosko w Piotrowicach. Jak wspomina ks. Morawski, w tamtym okresie, w Rosji szczególnie widoczni byli kapłani z diecezji katowickiej i siedleckiej. – Diecezja siedlecka opanowała brzeg Morza

Czarnego, a my pracowaliśmy w głębi – mówi. W Krasnodarze kapłan wybudował kościół. Wolne chwile spędzał poza domem na zbieraniu ofiar i organizowaniu funduszy. Miejscom mogli zaoferować zwykle co najwyżej parę kopiejek.

Jak dziś zapewnia katowicki proboszcz, na wschodzie najważniejsza jest sama obecność kapłana i ciągła katechizacja. – Byłem w takiej parafii, w której żyła już grupa katolików. Potem dołączali kolejni. Ludzie przychodzili, pytali co to za wiara – wspomina. Gdy się pojawił w mieście, w Mszy brała udział setka osób. Gdy odjeżdżał po pięciu latach, liczba ta wzrosła dziesięciokrotnie.

Śląscy duszpasterze na Wschodzie

# W sutannie na stepowych ścieżkach

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy  
**RESURREXIT**  
(od 1990 r.)



**Telefony całodobowe:**  
0 604 539 606  
032/206 52 76  
032/259 91 20

**Katowice**  
**ul. Warszawska 58**  
**Katowice-Ochojec**  
**ul. Jankego 68**

**Kompleksowe usługi pogrzebowe  
w duchu chrześcijańskim**

- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wypłata zasiłków)



– Któregoś dnia przyjechałem do staruszków, którzy nie widzieli księdza 50 lat. Była Msza, a oni śpiewali kolędy po polsku. To robiło wrażenie – mówi ks. Morawski.

### Trzy tygodnie w drodze

Aby odwiedzić swoją rodziną Halembę, redemptorysta ojciec Artur Wilczek musi przebyć 4 tys. kilometrów. Podróżując samochodem, zajmuje to cztery dni. – Jestem przyzwyczajony do długiej jazdy. Gdy pracowałem na Syberii, regularnie co tydzień robiłem samochodem 2 tys. kilometrów. Teraz jeżdżę trochę mniej, ale też sporo – mówi kapłan. Ojciec Artur mieszka w Toliatti na Uralu, jego parafia liczy 400 osób, a najdalszy punkt, do którego dojeżdża redemptorysta, leży 680 kilometrów od jego domu.

– To nawet trudno sobie wyobrazić. Moja parafia miała wtedy 85 tys. kmkw. W ciągu roku udało mi się dotrzeć do 15 sku-



ZDJEŃCA ARCHIWUM IGIN

pisk katolików. Przez trzy tygodnie byłem w drodze, a tydzień w domu w Siemieniowce, gdzie przygotowywałem materiały do dalszej jazdy – wspomina ks. Morawski.

– Tam naprawdę brakuje duszpasterzy. Mieszkańcy Wschodu mają głód kapłana – stwierdza krótko Jonasz Borys z Tychów, który przez trzy tygodnie pomagał w pracy w Kazachstanie ks. Rafałowi Larze.

– Potrzebny jest entuzjazm, lecz on sam nie wystarczy. Nie będzie dobrym duszpasterzem taki kapłan, który nie dawał sobie rady we własnej Ojczyźnie – stwierdza ks. Bronisław Czapliski, który Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne skończył w 1980 roku, a obecnie wykłada historię Kościoła w seminarium w Petersburgu. Jak zazna-

**Wykopywanie studni dla siostr karmelitanek w parafii ks. Rafała Lara**

cza kapłan, przy obecnych zasadach wizowych trudno jest pracować w Rosji na stałe, księżom praktycznie pozostaje doraźna pomoc.

### Kim pan jest?

Polacy, którzy wyjechali, aby pomagać Kościołowi w różnych republikach byłego ZSRR, podkreślają ogrom strat, jaki wyrządził w duchowości tamtejszych mieszkańców miniony system. – Lata komunizmu zrobiły swoje. Jak zaczynałyśmy katechezę, to dzieci pierwszy raz słyszały o tym, że człowiek ma nieśmiertelną duszę – wspomina siostra Katarzyna Kuczera, która pochodzi z parafii Ducha Świętego w Czarnym lesie, a od 7 lat pracuje na Łotwie.

Ks. Andrzej Morawski miał podobne doświadczenia na początku swojej działalności w Rosji. – W miejscu, do którego trafiłem, spotkałem się z całkowitą obojętnością religijną. „Kim pan jest?” – pytano. „Ksiądz”. „Co to jest ksiądz?”. „Duchowny katolicki”. „A co to za sekta?”. To był ostatni dzwonek, żeby tam przyjechać, bo te babuszki, które trzymały wszystko w swoich rękach, zaczynały wymierać – opowiada ks. Morawski.

– Jestem przekonany, że Ewangelia i wiara w Pana Jezusa jest silniejsza niż system sowiecki. I do końca nigdy nie udało się tego w tych ludziach zabić – przekonuje ks. prałat Jan Górski, kierownik Zakładu Misjologii i Teologii Religii na Wydziale Teologicznym US, a także konsulator Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. – Zachowanie swojej wiary było jednak niesłychanie trudne. Nieraz było to równoznaczne z przekreśleniem całej kariery życiowej dla człowieka świeckiego – dodaje.

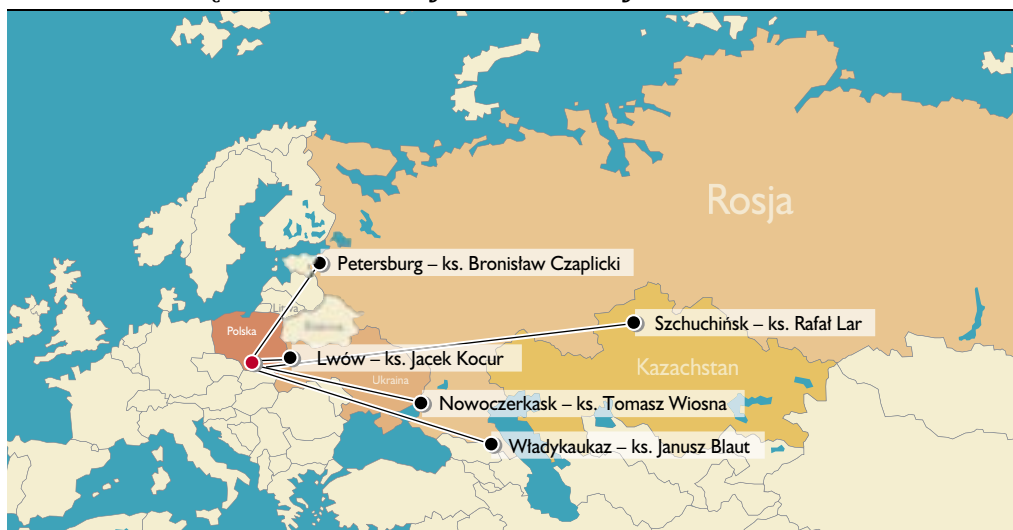
Siostra Klara, elżbietanka mieszkająca dziś w Bytomiu Łągownikach wychowała się w Tarnopolu na Ukrainie. – Przed 1991 r. wszystko było w ukryciu – opowiada. – Gdy przychodziła pani nauczycielka do domu, ja już wiedziałam, że muszę pocho-

*dokończenie na s. VI*

### DZIEŃ SOLIDARNOŚCI

Ofiara, którą wrzucimy do puszeki w parafiach, powędruje do Zespołu Pomocy Kościelnej dla Katolików na Wschodzie działającego przy Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski. Pomoc, jaka dzięki zebranych pieniądząm trafi na Wschód, jest bardzo szeroka. Zakupione zostaną naczynia i szaty liturgiczne. Wsparcie otrzymają katecheci. Dostaną oni Pismo Święte w języku rosyjskim oraz wiele materiałów katechetycznych. Fundusz umożliwi zorganizowanie wakacyjnych „Spotkań z Bogiem”, wesprze również stołówki i kuchnie dla najbardziej potrzebujących. Dofinansowana zostanie budowa kościołów i kaplic. Na Wschodzie przebywa obecnie 1300 osób z Polski, które pomagają miejscowemu Kościołowi. Są to kapłani diecezjalni i zakonni, siostry zakonne, a także świeccy wolontariusze.

### Księża katowickiej archidiecezji na Wschodzie





## ŚLĄSK – WSCHÓD

KS. RAFAŁ LAR  
MISJONARZ W KAZACHSTANIE



Wsparcie modlitewne, jakie otrzymałem zwłaszcza na początku, niesamowicie podnosiło mnie na duchu. Jest tutaj bardzo rodzinna atmosfera. Wszyscy pokazują sobie radość i wiedzą o swoich trudnościach. Właśnie taki wyjazdowy sposób pracy, pracy w drodze, bardzo mi odpowiada. Czeka mnie teraz budowanie Kościoła jako wspólnoty.

SIOSTRA KLARA, ZGROMADZENIE  
SIÓSTR ELŻBIETANEK  
W BYTOMIU ŁAGIEWNIKACH



W Tarnopolu, z którego pochodzę, wcześniej była tylko katedra. Teraz jest 16 parafii, prawie każda z nich buduje kościół. Czuje się wciąż wielką pustką po latach spędzonych w Związku Radzieckim. Młode pokolenia są jednak już inne, bardziej wolne. Gdybym dorastała w tamtym czasie, być może nie poszłabym do zakonu, może nie wiedziałabym, co dalej zrobić ze swoim powołaniem. Może w taki też sposób wiele powołań zostało wtedy po prostu zmarnowanych.

MACIEJ BERNASIEWICZ,  
DOKTORANT NA WYDZIALE  
PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII UŚ



W Wołgogradzie byłem przez miesiąc na tzw. wędrownianiu. Znalazłem się w jedynej katolickiej parafii w milionowym rosyjskim mieście, aby pomagać tamtejszemu proboszczowi. Wyjazd związany był z Drogą Neokatechumenalną, na której jestem. Brak kapłanów to największy problem wschodu. Ludziom potrzeba najzwyczajszego głoszenia, że Bóg jest i kocha ich w nie zawsze łatwym życiu.

dokończenie ze s. V

lemu. Szczególnie pamiętam, jak przystąpiłam do I Komunii Świętej, co oficjalnie było niemożliwe. Przygotowywała nas w domu siostra, która wcale nie wyglądała na zakonnice. Na końcu przywiozła nam stroje, przyjechał też kapłan ze Lwowa. To było wielkie ryzyko – stwierdza elżbietanka.

### Duże dziakuję

Parafia św. Michała Archanioła jest jedną z sześciu parafii rzymskokatolickich we Lwowie. Od początku, czyli od 11 lat, znajduje się, jako jedyna na Ukrainie, pod opieką katowickiej archidiecezji. Od początku też wspierają ją materialnie mieszkańcy Śląska. W budowę tutejszego kościoła zaangażował się pracujący tu katowicki kapłan ks. Jacek Kocur. Jest czwartek, wir zajęć. Spotkania w sprawie budowy, zakupy dla dzieci z ochronki, wizyta u staruszki, którą rodzina zabrała do bloku na zimę z polskiej wioski spod granicy. I jeszcze: zaczynają się adwentowe rekolekcje. W międzyczasie ks. Jacek pisze w liście do katowickiego „Gościa”: „Dzwoni telefon, pan Igor załatwił dźwig na stronę dla rozładunku cegły, radzi, jak rozmawiać z właścicielem, by dla Kościoła było taniej. Duże dziakuję”.

Z parafianami z Przemyślan od lat przyjaźnią się mieszkańcy z parafii Trójcy Przenajświętszej z Kostuchny. Podczas Tygodnia Miłosierdzia katowiczanie zbierają np. ubrania, książki, słodycze czy przybory szkolne, z którymi później wędrują na Ukrainę. – Nasi parafianie sami przekazują te dary potrzebującym rodzinom – mówi proboszcz z Kostuchny, ks. Stanisław Reś. – Ten wyjazd to dla nas również formacja. Mamy Eucharystię, konferencję, zwiedzamy Lwów – dodaje ks. proboszcz. Z kolei Grupa Misyjna Dzieci z Kostuchny zawsze wysyła na święta kartki z życzeniami dla księży pracujących za granicą. Dzieci pisują też do kapłanów na wschodzie.



Ks. Andrzej Morawski, który z Rosji powrócił 6 lat temu, wspomina, jak ważna jest modlitwa i pamięć o księżach pozostających daleko od domu. – Kiedy obcy ludzie mówili, że odmawiają za mnie codziennie Różaniec, było to wyjątkowo piękne i bardzo umacniało – mówi.

### Pozdrowienia z Kazachstanu

Kapłani pracujący na Wschodzie często podkreślają więzi, które łączą ich ze swoimi parafianami. – Moja parafia, chociaż jest mała, stanowi prawdziwą rodzinę. Wiara tych ludzi jest bardzo prosta, ale głęboka. Niejednokrotnie mnie uczą, że nie tylko trzeba wie-

**Podczas pobytu ks. Andrzeja Morawskiego w Siemieniowce powstał kościół parafialny**

rzyć w Boga, ale wierzyć Bogu – mówi o mieszkańcach Uralu o. Artur Wilczek.

– Nie ma właściwie roku, żeby z Krasnodaru ktoś do mnie nie przyjechał. Zawsze odwiedzają wtedy Pieka-

ry i Częstochowę – zapewnia proboszcz z Piotrowic.

Z kolei ks. Rafał Lar podkreśla śląskość Kazachów. Jak mówi – Śląsk w Kazachstanie jest bardzo odczuwalny. – Chodzi głównie o poczucie ludzkiej obecności i konkretnego wsparcia – tłumaczy kapłan. – Moi parafianie wiedzą, że jestem ze Śląska. Są też informowani o każdym darze. Dowodem ich wdzięczności może być to, że gdy wyjeżdżam na urlop, pozdrawiają parafię, z której pochodzę – dodaje.



**MOIM  
ZDANIEM**

KS. PROF. JAN GÓRSKI

konsultator Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów

Kościół na Wschodzie to Kościół cierpiący, potrzebującym naszego duchowego wsparcia. Dlatego 9 grudnia to nade wszystko dzień solidarności z nim, modlitwa w jego intencji. Nieprzypadkowo ten czas przypada w drugą niedzielę Adwentu, który jest czasem właśnie takiej głębszej refleksji. Ważne jest również to, by wspomóc materialnie ten Kościół. Chodzi tu m.in. o odbudowę świątyń, które odzyskiwane są często zrujnowane. Warto pamiętać, że wsparcia potrzebują również nasi rodacy, którzy żyją w parafiach na Wschodzie. Myśląc o działalności naszych kapłanów za wschodnią granicą, mówimy raczej o pracy duszpasterskiej niż misyjnej. Jednak nie możemy już dziś mówić o takim duszpasterstwie zachowawczym. W wielu wypadkach mamy do czynienia z reewangelizacją tamtych terenów, których mieszkańcy nie mieli księdza przez długie lata. Praktycznie dopiero od 1990 roku wszystko ruszyło. I dalej jest potrzeba naszej pomocy i naszego doświadczenia.